Numer 89. — **Lwów dnia 26 Lipca — Wtorek.** — **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 25. lipca.

„Bądźmy poważni — jak na mężów przystało — pisze *Dziennik Poznański* — spokojąc rozdrażnione w Poznańskiem umysły prowokacyjną dumą pruską. Bądźmy poważni, jak na naród nieszczęśliwy przystało powtórzymy za tem pismem. Nie ma może narodu, któregoby Opatrzność trzymała tak ustawicznie z jednej strony pod groźbą ostatecznej zatraty, to znów z drugiej pod nadzieją ratnnku jak właśnie nasz naród. To stanowisko między usiłowaniem a groźbą wymaga po nas zawsze powagi i spokoju.

Lecz trzymani ciągle między zatratą a ratunkiem niedziw, że równie jesteśmy pochopni do nadziei jak i do przestrachu. Ilekroć coś ważniejszego dzieje się w Europie, wnet społeczność nasza rozdziela się na dwą obozy, dużo liczniejszy obóz optymistów przypuszczający wszystko niemożliwe, kombinujący wypadki europejskie i zamiary mocarstw na korzyść naszej sprawy i upajający w ten sposób siebie i drugich urojeniami własnej wyobraźni — i najmniej liczny, niepopularny zwykle, bo posępny obóz pesymistów przewidujących wszystko złe.

Nie chcielibyśmy się zaliczyć ani do jednego ani do drugiego obozu, pragnęlibyśmy aby wobec wszczynającej się wojny Polacy zająć mogli stanowisko, którebyśmy nazwali n e u t r a l n o ś c i ą d u c h o w ą. Jeśli bowiem związać się może jakiś interes nasz z toczącą się wojną, to on się wywiąże sam z tego zawikłania, bez naszego udziału. Żadna zaś z stron wojujących nie ma prawa do naszych sympatyi, jakkolwiek trudno nam się wyrzec wrodzonej sympatyi do oręża francuskiego. W istocie tym razem życzenia nasze mogą się zwracać za tym wrodzonym popędem, bo przegrana Francyi to klęska europejska, to cofnięcie się wstecz i zwycięztwo polityki antinarodowej, polityki grabieży politycznej, zgoła przewaga stanowcza w całej Europie polityki prusko-rosyjskiej. Lecz też to jedynie poczucie może przychylać nasze uczucia na stronę Francyi, bo niewątpliwie szansa wygranej francuskiej nie wpłynie o tyle korzystnie na nasz los, ile by złego nam przynieść mogła przegrana Francuzów. Im łatwiejsze byłoby zwycięztwo Francuzów, tem szybciej może nastąpić pokój, bo niepodobna przypuszczać, aby cesarz Napoleon mógł i chciał przedsięwziąć siłą oręża przemianę karty europejskiej i rozcięcie tych wszystkich kwestyi, których nie śmiał się dotknąć przed piętnastu laty, kiedy w przymierzu angielskiem, nie u granicy swego państwa, ale w odległej wyprawie przedsiębrał kampanię przeciw Rosyi.

Największą, nie wiemy czy zaletą lub też wadą dyplomatyczną cesarza Napoleona było zawsze zbytnie może zachowywanie miary, umiejętność powstrzymania się w swem powodzeniu. Dowiódł tego na nasze nieszczęście, a zdaje nam się, że i nie na własną korzyść w r. 1855, dowiódł tego i pokojem w Zürich r. 1859. Nie ma wątpliwości, że i dziś za daleko on posuwać nie zechce celu wojny w razie, jeśli ona będzie dlań zwycięzką.

Nie pojmujemy przeto, na czem się opierają ci, którzy z właściwą nam krewkością, podnoszą głosy: t e r a z c h w i l a! i zżymają się na stanowisko wyczekujące, jakie zdaje się zajmować Austrya. Może w swych nieprzewidzianych następstwach tę chwilę zbliży a nawet sprowadzi dzisiejsze zawikłanie, ale jak rzeczy teraz stoją, byłoby doradzać politykę awanturniczą, byłoby co więcej resztę życia narodowego Polski postawić na jedną kartę, gdybyśmy doradzali w obecności Austryi położeniu bezpośrednią akcyę, i wystąpienie z neutralności bacznej, jaką zachować postanawia.

Cyniczne są głosy Niemców austryackich, owej stolicy państwa rakuskiego, która całą swoją pomyślność i wzrost zawdzięcza odwiecznej eksploatacyi całej zbiorowej monarchii, a która zawsze interes i przyszłość państwa poświęcić jest gotową dla spokoju giełdy i obrotu handlowego, cyniczne są te głosy wiedeńskiej rady miejskiej i innych niemieckich korporacyi skazujące Austryę za bezczynność w każdym razie.

Ale nie godzi nam się przeciwnego popełniać błędu przez lekkomyślne a bezskuteczne domaganie się i popychanie w wir wypadków, który prędzej szczątki naszej narodowości zatracić niźli wielkiego dzieła odrodzenia dokonać jest zdolny.

Bądźmy poważni jak na naród smagany ręką Opatrzności i wypróbowany w szkole nieszczęść i doświadczeń dziejowych przystało, a szala złego łatwo przeważyć się na dobre może.

Niesprawdzają się pogłoski o ewakuacyi Rzymu przez wojska francuzkie, a tem mniej o oddaniu opieki nad stolicą świętą królowi Wiktorowi Emanuelowi, opieki przypominającej wpuszczenie wilka do owczarni.

Trzymanie załogi francuzkiej w Rzymie, nie było skutkiem gorących uczuć katolickich cesarza Napoleona, o których zbytek trudno go pomówić — ale interesu politycznego, który z kwestyą rzymską się wiąże.

Pominąwszy olbrzymią korzyść dla Francyi, jaką jej przynosi rola pewnego rodzaju protektora Stolicy św., choć protektorat ten jest tylko pozornym, i jak się okazało w niczem nie jest zdolnym skrępować niezawisłości Ojca św. i wiecznego miasta; pominąwszy nawet ważny dla rządów cesarskich wzgląd, niezwrócenia przeciwko sobie duchowieństwa i stronnictwa katolickiego we Francyi i w Europie przez powtórzenie roli Piłata, umywającego sobie ręce i wydającego na pastwę prześladowców następcy Chrystusa Pana — pominąwszy te względy dotyczące kwestyi katolickiej — okupacya Rzymu jest sprawą czysto polityczną dla Francyi, jest to ostatnia podstawa do utrzymania pewnego wpływu a nawet przewagi na półwyspie italskim, którego niepodległość krew żołnierzy francuzkich okupiła, którego sztuczną i szkodliwą jedność niezręczna polityka napoleońska utrwaliła, a przynajmniej dopuściła.

Król Wiktor Emanuel miał się oświadczyć z gotowością zachowania przyjaźnej dla Francyi neutralności bez stawiania warunków. Jest to istotnie polityczne stanowisko. Mimo przymilań się hr. Bismarka za wzorem Cavoura, prowadzącego w Niemczech politykę anneksyi i unifikacyi, mimo przyrzeczeń, iż w razie zwycięztwa i obalenia Austryi, Tyrol włoski zostanie wydany Włochom — gabinet fiorencki zbyt wieleby ryzykował, gdyby stanął po stronie Prus. Kwestyą bytu dla Włoch jest przewaga Francyi na Zachodzie. Co się zaś tyczy targu o Rzym, któryby Włochy mogły dziś rozpocząć, ofiarując Francyi pomoc lub neutralność — to w każdym razie nie może to być w widokach polityki florenckiej, bo z chwilą zajęcia Rzymu przez Włochy, wewnętrzny proces między monarchizmem a pchającym go republikanizmem skończony i w tej samej chwili elementa rewolucyjne biorą górę i łatwo obalić mogą tron, który na grzązkim gruncie rewolucyjnym wsparty, daremnie starał sobie wzmocnić podwalinę z rumowisk innych tronów.

Widzimy tedy, że Rzym jest strzeżony wyższą nad nienawiść ludzką, nad namiętność zaborczą siłą Bożą, która stwarza takie polityczne położenie, iż sama powstrzymuje zapędy nieprzyjaciół. Lecz jakże boleć i zadziwiać musi, gdy ten duch nieprzyjaźny kościołowi, przeczący prawdzie przedwiecznej, chcący się wyzwolić z karbów religijnej jedności, objawia się w inny sposób, ze strony tych, którzy najmniej mają interesów sprzecznych ze Stolicą świętą. Zadziwić i boleśnie dotknąć wszystkich katolików musiało nagłe opuszczenie Stolicy św. przez posła austryackiego hr. Trautmansdorfa. Jedyna to nieprzyjaźna domonstracya wśród ogólnej radości wiecznego miasta z powodu ogłoszenia dogmatu nieomylności. Nieprzyjaźna demonstracya, mająca tylko tę zaletę, że jest bezsilną. Czyliż w Wiedniu wszystkie sfery tak są już steroryzowane krzykactwem żydowskiego dziennikarstwa, że bez politycznej podstawy, bez właściwej przyczyny wbrew uczuciom większości ludów chwytają się środków tylko dla państwa szkodliwych. Tem bardziej zadziwiający jest ten krok, że nie został upozorowany jakimś naciskiem opinii i reprezentacyi parlamentarnej, że jest na własną odpowiedzialność ministerstwa ogólnego podjęty. Nie pojmujemy tej pelityki, którą stawia Austryą na jednym rzędzie z Rosyą, nie mającą swego przedstawiciela w stolicy chrześcijaństwa. Czyliż opuszczenie Rzymu przez posła austryackiego jest tylko zapowiedzią dalszych środków represyi przeciwko wolności kościoła katolickiego, bo już donoszą o zamiarze zniesienia konkordatu i wprowadzenia *placetum regium.* **Zdaje się, że rząd chce wyprzedzić osłabione przy wyborach stronnictwo liberałów w inicyatywie antikatolickiej. Zaiste! dziwna to polityka, bo jeśli namiętność i zaślepienie tłumaczy czasem stronnictwo przeciwne kościołowi — to rząd może mieć tylko za powód trwożliwość świadczącą o jego słabości.**

PIUS EPISCOPUS

SERVUS SERVORUM DEI

SACRO APPROBANTE CONCILIO

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

Pastor aeternus et episcopus animarum nostrarum, ut salutiferum redemptionis suae opus perenne redderet, sanctam aedificare Ecclesiam decrevit, in qua veluti in domo Dei viventis fideles omnes unius fidei et charitatis vinculo continerentur. Quapropter, priusquam clarificaretur, rogavit Patrem non pro Apostolis tantum, sed et pro eis, qui credituri erant per verbum eorum in ipsum, ut omnes unum essent, sicut ipse Filius et Pater unum sunt[1]), Quemadmodum igitur Apostolos, quos sibi de mundo elegerat, misit, sicut ipse missus erat a Patre: ita in Ecclesia sua Pastores et Doctores usque ad consummationem saeculi esse voluit. Ut vero Episcopatus ipse unus et indivisus esset, et per cohaerentes sibi invicem sacerdotes credentium multitudo universa et fidei et communionis unitate conservaretur, beatum Petrum caeteris Apostolis praeponens in ipso instituit perpetuum utriusque unitatis principium ac visibile fundamentum, super cujus fortitudinem aeternum exstrueretur templum, et Ecclesiae coelo inferenda sublimitas in hujus fidei firmitate consurgeret[2]). Et quoniam portae inferi ad evertendam, si fieri posset, Ecclesiam contra ejus fundamentum divinitus positum majori in dies odio undique insurgunt; Nos itaque ad catholici gregis custodiam, incolumitatem, augmentum, sacro approbante Concilio, neccesarium esse judicamus, doctrinam de institutione, perpetuitate, ac natura sacri Apostolici primatus, in quo totius Ecclesiae vis ac soliditas consistit, cunctis fidelibus credendam et tenendam, secundum antiquam atque constantem universalis Ecclesiae fidem, proponere, atque contrarios, dominico gregi adeo perniciosos errores proscribere et condemnare.

CAPUT I.

De Apostolici primatus in beato Petro institutione.

Docemus itaque et declaramus, juxta Evangelii testimonia primatum jurisdictionis in universam Dei Ecclesiam immediate et directe beato Petro Apostolo promissum atque collatum a Christo Domino fuisse. Ad unum enim Simonem, cui dixerat: Tu vocaberis Cephas[3]), postquam ille suam confessionem edidit: Tu es Christus, Filius Dei vivi, locutus est Dominus: Beatus es Simon Bar-Jona: quia caro, et sanguis non revelavit tibi, sed Pater meus, qui in coelis est: et ego dico tibi, quia tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalebunt adversus eam: et tibi dabo claves regni coelorum: et quodcumque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis; et quodcumque solveris super terram, erit solutum et in coelis:[4]). Atque uni Simoni Petro contulit Jesus post suam resurrectionem summi pastoris et rectoris jurisdictionem in totum suum ovile, dicens: Pasce agnos meos: Pasce oves

[1]) Cf. Joan. XVII. 1. 20. sq.
[2]) S. Leo M. serm. IV. (al. III) cap. 2. in diem Natalis sui.
[3]) Joan. I. 42.
[4]) Matth. XVI. 16—19.

meas[1]). Huic tam manifestae sacrarum Scripturarum doctrinae, ut ab Ecclesia catholica semper intellecta est, aperte opponuntur pravae eorum sententiae, qui contitutam a Christo Domino in sua Ecclesia regiminis formam pervertentes negant, solum Petrum prae caeteris Apostolis, sive seorsum singulis sive omnibus simul, vero proprioque jurisdictionis primatu fuisse a Christo instructum; aut qui affirmant eumdem primatum non immediate, directeque ipsi beato Petro, sed Ecclesiae, et per hanc illi ut ipsius Ecclesiae ministro delatum fuisse.

Si quis igitur dixerit, beatum Petrum Apostolum a Christo Domino constitutum non esse Apostolorum omnium principem et totius Ecclesiae militantis visibile caput; vel eumdem honoris tantum, non autem verae propriaeque jurisdictionis primatum ab eodem Domino nostro Jesu Christo directe et immediate accepisse; anathema sit.

CAPUT II.

De perpetuitate primatus Petri in Romanis Pontificibus.

Quod autem in beato Apostolo Petro princeps pastorum et pastor magnus ovium Dominus Christus Jesus in perpetuam salutem ac perenne bonum Ecclesiae instituti, id eodem auctore in Ecclesia, quae fundata super petram ad finem saeculorum usque firma stabit, jugiter durare necesse est. Nulli enim dubium, imo saeculis omnibus notum est, quod sanctus beatissimusque Petrus Apostolorum princeps et caput, fideique columna et Ecclesiae catholicae fundamentum, qui a Domino nostro Jesu Christo et Salvatore humani generis ac Redemptore claves regni accepit, ad hoc usque tempus et semper in suis successoribus, episcopis sanctae Romanae Sedis, ab ipso fundatae, ejusque consecratae sanguine, vivit et praesidet et judicium exercet[2]). Unde quicumque in hac Cathedra Petro succedit, is secundum Christi ipsius institutionem primatum Petri in universam Ecclesiam obtinet. Manet ergo dispositio veritatis, et beatus Petrus in accepta fortitudine petrae perseverans suscepta Ecclesiae gubernacula non reliquit[3]). Hac de causa ad Romanam Ecclesiam propter potentiorem principalitatem necesse semper erat omnem convenire Ecclesiam, hoc est, eos, qui sunt undique fideles, ut in ea Sede, e qua venerandae communionis jura in omnes dimanant, tamquam membra in capite consociata, in unam corporis compagem coalescerent[4]).

Si quis ergo dixerit, non esse ex ipsius Christi Domini institutione seu jure divino, ut beatus Petrus in primatu super universam Ecclesiam habeat perpetuos successores; aut Romanum Pontificem non esse beati Petri in eodem primatu successorem; anathema sit.

CAPUT III.

De vi et ratione primatus Romani Pontificis.

Quapropter apertis innixi sacrorum litterarum testimoniis et inhaerentes tum Praedecessorum Nostrorum Romanorum Pontificum, tum Conciliorum generalium disertis perspicuisque decretis, innovamus oecumenici Concilii Florentini definitionem, qua credendum ab omnibus Christi fidelibus est, sanctam Apostolicam Sedem, et Romanum Pontificem in universum orbem tenere primatum, et ipsum Pontificem Romanum successorem esse beati Petri principis Apostolorum, et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput, et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi ac gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in gestis oecumenicorum Conciliorum et in sacris canonibus continetur.

Docemus proinde et declaramus, Ecclesiam Romanam disponente Domino super omnes alias ordinariae potestatis obtinere principatum, et hanc Romani Pontificis jurisdictionis potestatem, quae vere episcopalis est, immediatam esse: erga quam cujuscumque ritus et dignitatis, pastores atque fideles, tam seorsum singuli quam simul omnes, officio hierarchicae subordinationis, veraeque obedientiae obstringuntur, non solum in rebus, quae ad fidem et mores, sed etiam in iis, quae ad disciplinam et regimen Ecclesiae, per totum orbem diffusae, pertinent; ita ut custodia cum Romano Pontifice tam communionis, quam ejusdem fidei professionis unitate, Ecclesia Christi sit unus grex sub uno summo pastore. Haec est catholicae veritatis doctrina, a qua deviare salva fide atque salute nemo potest.

Tantum autem abest, ut haec Summi Ponticis potestas officiat ordinariae ac immediatae illi episcopalis jurisdictionis potestati, qua Episcopi, qui positi a Spiritu Sancto in Apostolorum locum successerunt[5]), tanquam veri Pastores assignatos sibi greges, singuli singulos, pascunt et regunt, ut eadem a supremo et universali Pastore asseratur, roboretur ac vindicetur, dicente sancto Gregorio Magno: Meus honor est honor universalis Ecclesiae. Meus honor est fratrum meorum solidus vigor. Tum ego vere honoratus sum, cum singulis quibusque honor debitus non negatur[6]).

1) Joan. XXI. 15—17.
2) Cf. Ephesini Concilii Act. III. et S. Petri Chrysol. ep. ad Eutych. presbyt.
3) S. Leo. M. Serm. III. (al. II.) cap. 3.
4) S. Iren. Adv. haer. l. III. c. 3 et Epist. Conc. Aquilei. a 381 ad Gratian. Imper. c. 4 Cf. Pius VI VI, Breve, *Super soliditate.*
5) Conc. Trid. Sess. 23 cap. 4.
6) S. Gregor. M. ad Eulog. Alexandrin. ep. XXX.

Porro ex suprema illa Romani Pontificis potestate gubernandi universam Ecclesiam jus eidem esse consequitur, in hujus sui muneris exercitio libere communicandi cum pastoribus et gregibus totius Ecclesiae, ut iidem ab ipso in via salutis doceri ac regi possint. Quare damnamus ac reprobamus illorum sententias, qui hanc supremi capitis cum pastoribus et gregibus communicationem licite impedire posse dicunt, aut eamdem reddunt saeculari potestati obnoxiam, ita ut contendant, quae ab Apostolica Sede vel ejus auctoritate ad regimen Ecclesiae constituuntur, vim ac valorem non habere, nisi potestatis saecularis placito confirmentur.

Et quoniam divino Apostolici primatus jure Romanus Pontifex universae Ecclesiae praeest, docemus etiam et declaramus, eum esse judicem supremum fidelium[1]), et in omnibus causis ad examen eclesiasticum spectantibus ad ipsius posse judicium recurri[2]); Sedis vero Apostolicae, cujus auctoritate major non est, judicium a nemine fore retractandum, neque cuiquam de ejus licere judicare judicio[3]). Quare a recto veritatis tramite aberrant, qui affirmant, licere ab judiciis Romanorum Pontificum ad oecumenicum Concilium tanquam ad auctoritatem Romano Pontifice superiorem appellare.

Si quis itaque dixerit, Romanum Pontificem habere tantummodo officium inspectionis vel directionis, non autem plenam et supremam potestatem jurisdictionis in universam Ecclesiam, non solum in rebus, quae ad fidem et mores, sed etiam quae ad disciplinam et regimen Ecclesiae per totum orbem diffussae pertinent; aut eum habere tantum potiores partes, non vero totam plenitudinem hujus supremae potestatis; aut hanc ejus potestatem non esse ordinariam et immediatam sive in omnes ac singulas ecclesias sive in omnes et singulos pastores et fideles; anathema sit.

CAPUT IV.

De Romani Pontificis infallibili magisterio.

Ipso autem apostolico primatu, quem Romanus Pontifex tanqam Petri principis Apostolorum successor in universam Ecclesiam obtinet, supremam quoque magisterii potestatem comprehendi, haec Sancta Sedes semper tenuit, perpetuus Ecclesiae usus comprobat, ipsaque oecumenica Concilia, ea imprimis, in quibus Oriens cum Occidente in fidei charitatisque unionem conveniebat, declaraverunt. Patres enim Concilii Constantinopolitani quarti, majorum vestigiis inhaerendo, hanc solemnem ediderunt professionem: Prima salus est, rectae fidei regulam custodire. Et quia non potest Domini nostri Jesu Christi praetermitti sententia dicentis: Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam[4]), haec, quae dicta sunt, rerum probantur effectibus, quia in Sede Apostolica immaculata est semper catholica reservata religio, et sancta celebrata doctrina. Ab hujus ergo fide et doctrina seperari minime cupientes, speramus, ut in una communione, quam Sedes Apostolica praedicat, esse mereamur, in qua est integra et vera Christianae religionis soliditas[5]). Approbante vero Lugdunensi Concilio secundo, Graeci professi sunt: Sanctam Romanam Ecclesiam summum et plenum primatum et principatum super universam Ecclesiam catholicam obtinere, quem se ab ipso Domino in beato Petro Apostolorum principe sive vertice, cujus Romanus Pontifex est successor, cum potestatis plenitudine recepisse veraciter et humiliter recognoscit; et sicut prae caeteris tenetur fidei veritatem defendere, sic et, si quae de fide subortae fuerint quaestiones, suo debent judicio definiri. Florentinum denique concilium definivit: Pontificem Romanum, verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi ac gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse[6]).

Huic pastorali muneri ut satisfacerent, Praedecessores Nostri indefessam semper operam dederunt, ut salutaris Christi doctrina apud omnes terrae populos propagaretur, parique cura vigilarunt, ut ubi recepta esset, sincera et pura conservaretur. Quocirca totius orbis Antistites nunc singuli, nunc in Synodis congregati, longam Ecclesiarum consuetudinem[7]) et antiquae regulae formam sequentes[8]), ea praesertim pericula, quae in negotiis fidei emergebant, ad hanc Sedem Apostolicam retulerunt, ut ibi potissimum resarcirentur damna fidei, ubi fides non potest sentire defectum[9]). Romani autem Pontifices, prout temporum et rerum conditio suadebat, nunc convocatis oecumenicis Conciliis aut rogata Ecclesiae per orbem dispersae sententia, nunc per Synodos particulares, nunc aliis, quae divina suppeditabat providentia, adhibitis auxiliis, ea tenenda definiverunt, quae saeris Scripturis et apostolicis Traditionibus consentanea Deo adjutore cognoverant. Neque enim Petri successoribus Spiritus Sanctus promissus est, ut eo revelante novam doctrinam patefacerent, sed ut eo assistente traditam per Apostolos revelationem seu fidei depositum sancte custodirent et fideliter exponerent. Quorum quidem apostolicam doctrinam omnes venerabiles Patres amplexi et sancti Doctores orthodoxi venerati atque secuti sunt; plenissime scientes, hanc sancti Petri Sedem ab omni semper errore illibatam permanere, secundum Domini Salvatoris nostri divinam pollicitationem discipulorum suorum principi factam: Ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus confirma fratres tuos[1]).

Hoc igitur veritatis et fidei non dificientis charisma Petro ejusque in hac Cathedra successoribus divinitus collatum est, ut excelso suo munere in omnium salutem fungerentur, ut universus Christi grex per eos ab erroris venenosa esca aversus, coelestis doctrinae pabulo nutriretur, ut sublata schismatis occasione Ecclesia tota una conservaretur atque suo fundamento innixa firma adversus inferi portas consisteret.

Atvero cum hac ipsa aetate, qua salutifera Apostolici muneris efficacia vel maxime requiritur, non pauci inveniantur, qui illius auctoritati obtrectant; neccesarium omnino esse censemus, praerogativam, quam unigenitus Dei Filius cum summo pastorali officio conjungere dignatus est, solemniter asserere.

Itaque Nos traditioni a fidei Christianae exordio perceptae fideliter inhaerendo, ad Dei Salvatoris nostri gloriam, religionis Catholicae exaltationem et Christianorum populorum salutem, sacro approbante Concilio, docemus et divinitus revelatum dogma esse difinimus: Romanum Pontificem, cum ex Cathedra loquitur, id est, cum omnium Christianorum Pastoris et Doctoris munere fungens, pro suprema sua Apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa Ecclesia tenendam definit, per assistentiam divinam, ipsi in beato Petro promissam, ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit; ideoque ejusmodi Romani Pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae, irreformabiles esse.

Si quis autem huic Nostrae definitioni contradicere, quod Deus avertat, praesumpserit; anathema sit.

1) Pii PP. VI. Breve „Super soliditate“ d. 28 Nov. 1786.
2) Concil. OEcum. Lugdun. II.
3) Ep. Nicolai I. ad Michaelem Imperatorem.
4) Matth. XVI. 18.
5) Ex formula S. Hormisdae Papae, prout ab Hadriano II. Patribus Concilii OEcumenici VIII., Constantinopolitani IV., proposita et ab iisdem subscripta est.
6) Cf. Joan. XXI. 15—17.
7) S. Cyr. Alex. ad S Coelest. P.
8) S. Innoc. I. ad Conc. Carth. et Milevit.
9) Cf. S. Bern. Epist. 190.

1) Cf. S. Agathon. epist. ad Imp. a Conc. oecum. VI. approbata.

Jego Excellencya, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz po powrocie swoim z Rzymu, koncelebrował w Archikatedralnym kościele, w czasie Wielkiej Mszy, Summą pospolicie zwanej — po kazaniu odezwał się do ludu, licznie bardzo zgromadzonego z powodu Jego powrotu. Mowa JEx. przeszło półgodzinna była to mowa troskliwego w baczną pieczę zwracającego Pasterza i Ojca nad duchowną powierzoną sobie trzódką. Wybaczy nam Najprzewielebniejszy Arcypasterz, że sobie pozwolimy w streszczeniu podać w przyszłym numerze tę prześliczną, wielkiej dla nas, w dzisiejszych czasach doniosłości mowę Jego!

Uprzedzamy jednak z góry czytelników naszych, że i to będzie jeno streszczenie — dzisiaj wspominamy tylko, że Najprzywiel. Arcypasterz mówił o wierze — co, jaka i gdzie ta wiara jeno znajduje się — w kościele — a kościół gdzie Piotr — Najwyższy Pasterz i głowa, któremu Pan rządy powierzył Czem jest ten Papież, jakie miejsce w tych rządach zajmuje; dalej naco to zwoływane bywają Sobory, czy istotnie Ojcowie Soboru nie będąc jednakowego zapatrywania się na rzecz, są nauce kościoła przeciwni, w końcu opowiedział Najprzyw. nasz Arcypasterz o pracach odbytych na św. Soborze Watykańskim, o sesych publicznych, na których błędy potępionymi zostały. I zapowiedział ogłoszenie takowych, jak jeno Sobór św. prace swe ukończy.

Również nadmienił, że jeżli Bóg Mu pozwoli na dalsze posiedzenia znowu wróci do św. Miasta.

Cóż Wy na to: Dzienniki i dziennikarze lwowscy, mierzący według własnego sposobu postępowania wszystko i wszystkich?! nowe dla Was rozczarowanie, a wasze melancholiczno czułostkowe westchnienia skończyły się na zupełnem fiasko, za co niechaj będzie chwała Bogu na niebie, a pokój ludziom dobrej woli.

Sobór i wojna.

W chwili, kiedy uroczyste uchwalenie nieomylności Papieża śród radośnych okrzyków narodu rzymskiego przez Biskupów własną wolą zagrzanych nastąpiło, zabrzmiały pierwsze zwiastuny zbierającej się nad Prusami burzy wojennej. Uważamy wojnę tę pod każdym względem za opatrznościową i za jeden z owych palców Bożych, który losami kościoła w burzliwych czasach tak często w cudowny sposób kieruje. Wszystkich oczy były na Rzym zwrócone. Nieprzyjaźne kościołowi sekty wszystkich krajów, w sojuszu z liberalizmem i wolnomularstwem, oczekiwały tylko chwili uroczystego uznania nieomylności Papieża, ażeby równocześnie i na wszystkich miejscach gwałtowny napad i dziki okrzyk podnieść, w zgromadzeniach ludowych, w radach gminnych, w izbach poselskich do odszczepieństwa masami podburzyć, a nawet rządy porwać za sobą do gwałtownych czynów i nowego ujarzmienia kościoła. Chwila była zaiste groźną, dla czego też zdaje się nie jeden praktyczności ogłoszenia

tego dogmatu sprzeciwiał się, niepomny na cudowną Opatrzność Boską, która jak na galilejskiem morzu w chwili największego niebezpieczeństwa burzy milczenie i spokój morzu nakazała, tak i teraz także milczenie i pokój nakazuje. Tylko jeden nie odciągał się i nie wątpił Pius IX., w swojej dziecięcej ufności w zawsze prawdziwe przyrzeczenie swego boskiego mistrza, a jego ufnością zagrzana i podtrzymana, ufała z nim i nie wątpiła wierna większość katolickich biskupów. Nadzieja też nie zawiodła ich. Jak burza powietrze oczyszcza i wapory rozpędza, tak i wojna obecna już w większej części groźne chmury, które przeciw kościołowi się gromadziły, rozwiała, a jeszcze więcej swojemi nieprzewidzianemi następstwami narody od zanieczyszczenia niechrześciańskiego oczyści i do wiary i do kościoła napowrót sprowadzi.

Wiele przyczyn będzie tu działać wspólnie: przedewszystkiem groza wojny, słabości, które nastaną, i katastrofa pieniężna, jako najskuteczniejsze nieszczęście na Europę, pogrążoną w materyalizmie i spekulacyach. Jeżeli już teraz egzystencya tysiąca familij i stu tysięcy robotników jest zagrożoną, to cała nędza ta dopiero po ukończeniu tego olbrzymiego pojedynku narodowego w swojej pełni wystąpi. A jeżeli jeszcze rewolucya w towarzystwie wojny tej wystąpi i obali z gruntu to, czego nawet zwycięzkie bitwy uczynić nie zdołają, wtedy nad przepaścią otworzą się oczy wielu, i powróci poznanie, że narody i państwa bez Boga i bez religii samobójstwu się oddają i są najistotniejszą przyczyną swej nędzy bez granic. I ponownie objawia się narodom, obałamuconym namiętnościami i przez zwodzicielów prawda i piękność chrześciańskiej religii, i błogosławieństwo i pokój, które tylko ona sama udzielić i podtrzymać może.

Niech też mocarstwa europejskie wojnę — podług nowego wyrażenia się — zlokalizować usiłują, troska będzie daremną, wojna powszechna będzie jej naturalnem następstwem, ażeby nową świetną epokę kościołowi katolickiemu stworzyć a nieprzyjazne żywioły zniszczyć. Terazniejszość z swojemi państwowymi, socyalnymi i religijnymi stosunkami i ze swojem sposobem myślenia, stała się na wskroś zgniłą i strupieszałą i nie jest zdolną do nowej, uporządkowanej budowy państw i narodów. Stosunki te są ostatecznym rezultatem biurokratyzmu, józefinizmu i protestantyzmu. Z tej też przyczyny należy te nieprzyjazne narodom i religii narośle z gruntu wykorzenić, nim będzie można chociaż w przybliżeniu pomyśleć o odrodzeniu się Europy i nowym rozkwicie kościoła katolickiego. Tę pracę Herkulesa w europejskim chlewie Augiasza wzięła na siebie obecna wojna ze wszystkiemi swojemi ostatecznemi następstwami, a sobór rzymski swoją uchwałą dogmatu wyrównał pole dla najbliższej olbrzymiej pracy kościołowi i przywrócił mu potrzebną jedność i siłę.

W przewidywaniu też tego ostatecznego rezultatu obecnej wojny, patrzą na nią dziwnym sposobem wszędzie krzywo właśnie owe stronnictwa, które od lat kilkudziesięciu narody do wojen i rewolucyj podburzają, republikanie, rewolucyoniści, żydzi, socyaliści i wolnomyślący. Widzą oni plany swoje pokrzyżowane, swą pracę kreta celem zdemoralizowania narodów wstrzymaną, swoje bez liczby i granic podjudzania przeciw kościołowi zniszczone, zgromadzenia ludowe przeszkodzone; a swoje agitacye jakby jednem uderzeniem do spokoju i milczenia sprowadzone. Rewolucya, którą kościołowi przygotowali, musi ustąpić wojnie, a jeżeli mamy ostatecznie wybierać, to wolimy się raczej Bogu, Panu zastępów, poddać, który w świętem przewidzeniu bitwami kieruje, jak szatanowi, księciu bezbożnych, który z ich pomocą w rewolucyach za swymi celami zdąża.

TEATR WOJNY.

Z natężoną ciekawością lecz zarazem z drzeniem oczekiwana chwila zetknięcia się nieprzyjacielskich armii wkrótce zapewne nastąpi. Tu i ówdzie staczane nieznaczne utarczki forpocztowe, jak pod Forbach i Saarbrücken, każą się domyślać, że lada dzień przyjdzie do krwawszego starcia, jeżeli tylko Prusacy, których przygotowania wojenne — jak się pokazuje — są jeszcze bardzo niedostateczne, zechcą się zmierzyć z wojskiem francuskiem. Ogólna opinia nie rokuje powodzenia orężowi pruskiemu w obecnej wojnie, widząc o ile dawno przygotowywane zbrojenie się Francyi dalej postąpiło aniżeli pruskie. Sami Prusacy czują to najlepiej, że nie są jeszcze dosyć silni, skoro odsłonili prawie cały lewy brzeg Renu, byle tylko nie dopuścić do starcia, które wobec ogólnego zamięszania panującego w pruskiej armii, musiałoby dla nich wypaść bardzo niekorzystnie. Francuzi tymczasem nie zaniedbują wyzyskiwać chwilowych korzyści gromadząc coraz większe siły nad średnim Renem, który prawdopodobnie będzie głównym teatrem wojny. W chwili obecnej więc usiłowania armii francuskiej do tego zapewne będą zdążały aby opanować Moguncyę, stanowiącą klucz całej pozycyi. To też w Moguncyi panuje ruch niesłychany. Wszyscy murarze pracują dzień i noc nad ulepszeniem fortyfikacyi. Dachy magazynów i główniejszych gmachów pokrywają warstwą ziemi grubą na jedną stopę, aby je w ten sposób uchronić od pożaru. Załoga tamtejsza została zaprowiantowaną na kilka miesięcy, a niemniej i mieszkańcy zaopatrzyli się zapasem wiktuałów.

W całej prowincyi nadreńskiej panuje głęboki smutek, wszystka młodzież poszła pod broń, a starsi snują się bez zatrudnienia, gdyż wszystkie prywatne fabryki pozamykane, a robota wstrzymana. Cena żywności podnosi się z każdą chwilą. Jestto zwykła chwila ciszy, poprzedzająca okropną burzę. Jak długo jeszcze ta cisza będzie zalegała pola nadreńskie, nie wiadomo, gdyż pokazuje się, że wojna zaskoczyła Prusaków nie przygotowanych. W kołach wojskowych utrzymują, że armia pruska dopiero za kilka tygodni będzie zupełnie gotowa, włoskie dzienniki zaś w listach z Berlina donoszą, że kroków wojennych ze strony Prus najprędzej dopiero koło 10. sierpnia spodziewać się można. Prusacy usiłują więc tymczasem stawiać przeszkody nadciągającej armii francuskiej, przerywając wszędzie komunikacye. Dnia 23. b. m. o 4 godzinie pop. wysadzili w powietrze most między Kehl a Strassburgiem. Eksplozya była okropna, runęły wieże przedmostowe, a gruzy wysadzonego mostu padały aż na francuski brzeg Renu. Przerwy te w komunikacyi nie robią jednak wielkiej dywersyi w obec potężnej floty francuskiej, która w rozmaitych punktach północnych Niemiec wysadza tysiące wojska. W ten sposób wylądowało w Hanowerskiem pod Emden 25.000 wojska francuskiego.

O ruchach i dyslokacyi wojsk ciągle jeszcze krążą najsprzeczniejsze pogłoski. Według wiadomości nadesłanych ze Szwajcaryi pierwszym i drugim korpusem dowodzi Mac-Mahon, mający główną kwaterę w Strassburgu. Jego operacye mają być skierowane na Monachium. Dowództwo zaś nad korpusami: trzecim, czwartym, piątym i szóstym obejmie sam cesarz, obierając sobie za linię operacyjną Berlin, Sztab cesarza tworzą: marszałek Leboeuf jako jeneralny szef sztabu, tudzież jeneralni adjutanci sztabu i jenerałowie dywizyi Lebrun i Javras.

Wiadomości polityczne.

Rzym. Spełnił się nareszcie wielki fakt Opatrzny, który trzymał od roku świat w zawieszeniu: Nieomylność Papieża, jako mistrza wiernych, jest już dogmatem wiary.

Jak otwarciu Soboru towarzyszyła słota, tak i zamknięciu pierwszego aktu prac jego; to nie przeszkodziło jednak licznemu zebraniu się wiernych w obszernej bazylice Watykańskiej. Trybuna też dyplomatyczna była zapełniona; krótkim moim wzrokiem dostrzegłem posła francuskiego. Trybuna dla teologów była dosłownie przepełnioną. Po mszy św., po odśpieweniu Litanii do WW. świętych i hymnu do Ducha św., które Ojciec św. zawiódł potężnym swoim głosem, mgr. Valenziani biskup z Fabriano, wygłosił jasno i donośnie cztery rozdziały uchwał o rzymskim Papieżu; a następnie przystąpiono do głosowania. Przypomnę tutaj, że przy ostatniem głosowaniu prywatnem na 601 Ojców obecnych było 88 *non placet*, 451 *placet*, 62 *placet juxta modum*, czyli warunkowo: w liczbie tych było wielu członków tak zwanej wigkszości, którzy żądali wydatniejszego orzeczenia pewnych ustępów schematu. Dzisiaj na 555 obecnych Ojców było tylko dwa *non placet*, biskupa z Cayazzo na wyspie Sardynii i biskupa z Little-Rock w Stanach Zjednoczonych; 533 *placet* i 114 nieobecnych, między tymi niektórzy złożeni chorobą, inni, którzy mając już pozwolenie w ręku, odjechali; a zresztą ośmdziesięciu kilku z liczby tych, którzy na ostatniem posiedzeniu głosowali *non placet*, wyjąwszy czterech tj. Arcybiskupów z Reims, Sens i Avignon, toż biskupa z Viviera, którzy w ostatniej chwili dali swoje *placet*. Ojciec św. oznajmiwszy, że uchwały Soboru przyjęte zostały jednomyślnością głosów obecnych Ojców mniej dwoma, zatwierdził je pełnością swej władzy Apostolskiej.

Zaledwo wymówił swoje *confirmamus*, z jednej strony, rozdarła zamglone niebo błyskawica i tuż za nią zahuczał grzmot; z drugiej strony wewnątrz bazyliki odezwał się grzmot oklasków i okrzyk przeciągły na cześć Papieża nieomylnego. Pierwsze głosy poszły z trybuny teologów, jak zwykle od Francuzów. Gdy się ta wrzawa miłośna uciszyła, Ojciec św. przemówił do Ojców soboru w słowach, których ledwo treść podać możemy. „Wielu się lęka, by to pomnożenie władzy papieskiej nie było z ujmą władzy dostojników podrzędnych; ale się lęka niesłusznie, bo co od Boga pochodzi, szkodzić nie może. Władza ta nasza nie będzie niweczyć praw władz innych, ale je podtrzymymać. Nie będzie raniła, ale goiła raczej. Wielu z braci moich, którzy to sa mo z nami nie dawno jeszcze rozumieli, w ostatnich czasach zdanie swoje zmienili, ale to trwać nie może, bo prawda i sumienie z dnia na dzień się nie zmieniają. Prosimy Boga i spodziewamy się, żd rychło do nas wrócą.

Następnie zaintonował Ojciec św. hymn św. Ambrożego. Mieli go spiewać na przemian biskupi ze spiewakami ale tych ostatnich zagłuszył olbrzymi spiew ludu. Po modlitwie odczytanej przez Ojca św. i udzieleniu Aposiolskiego błogosławieństwa, rozeszli się wszyscy weseli i winszujący sobie nawzajem znajomi i nie znajomi. Dziś wieczór ma być dobrowolne oświetlenie miasta, bo wszelkich urzędowych demonstracyi Ojciec św. zakazał.

W następującym nrze będą przetłumaczone na polskie cztery rozdziały ostatnich uchwał Soboru.

Wiedeń. Za rozporządzeniem rządowem, zakazującem wyprowadzać konie za granicę państwa austryacko-węgierskiego, ogłasza *Wiener Zeitung* z d. 23. b. m. drugie rozporządzenie podobnej treści. Rozporządzenie to tyczy się zakazu wywozu i przywozu broni i amunicyi na wszystkich granicach monarchii. Jakkolwiek rozporządzenia te nakazywałyby się domyśla, że Austrya chciałaby być gotową na wszelką ewentualność, niema żadnych bliższych skazówek, żeby gabinet wiedeński zamyślał zmienić stanowisko, jakie pierwotnie postanowił zachować w obec sporu prusko-francuskiego. Urzędowe dzienniki ustawicznie bronią tego stanowiska i zbijają wszelkie pogłoski zapowiadające bliską zmianę sytuacyi. Ponieważ i polskie dzienniki nie były obce podobnym przypuszczeniom, zasługuje na uwagę korespondencya z Wiednia, umieszczona w wczorajszej *Gazecie lwowskiej*, która te przypuszczenia w następujęcy sposób demontuje:

Korespondent wiedeński *Dziennika polskiego* w num. 198 tegoż pisma donosi o radzie familijnej panującej dynastyi, jaka się odbyć miała temi dniami w obecności wszystkich arcyksiążąt austryackich. Korespondent dodaje, że skoro równocześnie z radą ministrów uważano za stosowne wezwać także wszystkich członków domu panującego, słusznie wnioskować można, iż chodziło o kwestye najwyższej wagi. Na innem miejscu pisze o pogłoskach o podaniu się do dymisyi prezesa ministrów hr. Potockiego, i o wrażeniu tych pogłosek na giełdzie.

Zasięgnąwszy wiadomości z źródła kompetentnego, możemy wszystkim tym wiadomościom, jako pozbawionym wszelkiej podstawy, stanowczo zaprzeczyć, jak niemniej i doniesieniom obcokrajowych dzienników o zamiarach rządu austryacko węgierskiego wystawiania korpusu obserwacyjnego to na granicy pruskiej, to bawarskiej lub też rosyjskiej.

Paryż. Wiadomość o wyjeździe cesarza Napoleona do obozu d. 20. b. m., okazała się fałszywą. Jeszcze 22. b. m. przyjmował on deputacyę Ciała prawodawczego, na której czele przybył prezydent tegoż p. Schneider. Prezydent zapewniał cesarza, że najgorętsze życzenia będą mu towarzyszyły w obozie, a zarazem prosił, ażeby rejencyę bez obaw powierzył cesarzowej.

W odpowiedzi na tę przemowę podniósł cesarz, że wszystkie robił starania, ażeby uchylić wojnę. Wyraził następnie nadzieję w powodzenie oręża francuzkiego i polecił opiece kraju cesarzowę, która tymczasowo ma sprawować rejencyę. Wreszcie oświadczył, że syna bierze ze sobą, ażeby się zawczasu nauczył służyć krajowi.

Proklamacya cesarza do narodu francuskiego, wydana 23. b. m. jest w podobnym duchu napisana. Końcowe ustępy tejże mówią: „Ostatnie zajście (z ks. Hohenzollern) odsłoniło grozę położenia. Nawet zażalenia pomijano, traktowano z lekceważeniem. Oburzona tem Francya podniosła jednomyślnie okrzyk bojowy. My nie będziemy prowadzić wojny przeciw Rzeszy niemieckiej, której niezawisłość cenimy. My życzymy sobie, aby germańskie ludy swobodnie o swoim losie stanowiły. My żądamy jednak rękojmi naszego bezpieczeństwa. Nasz sztandar pełen sławy rozwijamy przed tymi, którzy nas wyzywają. Jestto ten sam sztandar, który idee cywilizacyjne i rewolucyę roznosił po całej Europie.

Staję na czele walecznej armii francuzkiej, która zwycięztwo odnosiła w czterech częściach świata. Biorę ze sobą syna, następcę tronu, który wie, jakie obowiązki ciężą na jego imieniu.

Bardzo znaczna część wojsk francuzkich gromadzi się w Cherbourgu, gdzie wsiada na okręty przewozowe, bardzo licznie tamże nagromadzone; wojska te mają przeznaczenie wylądować na północnych brzegach niemieckich, a gdy również i Prusy znaczne gromadzą siły w Szlezwiku, Holsztynie i Hanowerze pod dowództwem jenerała Vogel von Falkenstein, należy się spodziewać, że tamże zanosi się na bardzo żywą akcyę wojenną.

Zapał wojenny ogarnia całą Francyę, zewsząd spieszą ochotnicy, których do tej chwili już około 40.000 się zaciągnęło.

Słychać, że cesarz dopiero w przyszłym tygodniu wyruszy do obozu.

Poznań. Do *Gazety Narod.* piszą z Poznania. W Jerzycach, ćwierć mili od Poznania, zkąd odbywają się wysyłki wojsk koleją nad Ren, dwa pułki polskie nie chciały wsiąść do wagonów pomimo prośb i groźb oficerów pruskich. Dopiero za wdaniem się pomocy bagnetów, po krwawej bojce, zdołano je uakłonić do tego. Poddanego francuskiego Kuczewskiego, przyaresztowała policya i ma go odstawić do granicy francuskiej. Wszystkie doniesienia z placu boju zachowuje rząd w największej tajemnicy. Przestrach między Prusakami paniczny.

Berlin. Pokazuje się z każdą chwilą, że wojenny zapał Prusaków, o którym pruskie dzienniki początkowo z taką emfazą pisały, redukuje się do coraz szczuplejszych rozmiarów. Rzekomy ten zapał zamienia się, co więcej, w paniczny przestrach, który wszystkie sfery ogarnia. Podług tego co nam dzienniki i prywatne listy donoszą, położenie Prusaków jest bardzo przykre. Wojna obecna zaskoczyła ich dość niespodzianie, w chwili, gdy ze względu na wyborne karabiny francuskie, zaczęto pruskie iglicówki przerabiać i ulepszać. Tysiące więc iglicówek jest w przeróbce, a armia pruska nie ma dziś nawet dostatecznej ilości broni. Koni także brak

ogromny, tak dalece, że rząd zakupuje nawet stare, wybrakowane konie kawaleryjskie i to po bajecznych sumach. Z Berlina wprawdzie wyprawiają dniem i nocą ogromne masy wojska, mimo to operacye wojenne armii pruskiej doznają z wyżej wymienionych powodów ogromnego opóźnienia, z czego Francuzi niezawodnie skorzystać nie omieszkają. Najprzykrzejszym dla rządu pruskiego musi być fakt, że w wojsku posiłkującym państw południowo-niemieckiego Związku objawia się niechęć do wojny z Francyą tak daleko posunięta, że żołnierze w niektórych miejscowościach tylko pod presyą pruskich bagnetów dali się nakłonić do wsiadania na pociąg mający ich zbliżyć na teatr wojny. W tem samem położeniu jak wojska południowo-związkowe są i nasi nieszczęśliwi bracia Poznańczycy, których rząd, mimo sympatyi, jaką my Folacy zawsze do Francyi czujemy, z pewnością nie zaniedba wysłać na pierwszą linię, aby walczyć z tymi, z którymi niejednokrotnie wspólnie chwałą okryci wspólnie krew przelewaliśmy. Przytoczona wyżej korespondencya z Poznania pokazuje nam, jak wielką z tego względu jest niedola Poznańczyków.

Prusacy widząc przeto jakie im grozi niebezpieczeństwo, wobec tak krytycznego stanu rzeczy, rozsiewają za pomocą swego dziennikarstwa najróżnorodniejsze baśnie na niekorzyść Francuzów, to znów przebąkują o bliskiej interwencyi Moskwy, żeby w ten sposób dodać męztwa wojsku upadającemu na duchu. Ztąd także pochodzi to tajemnicze milczenie o przygotowaniach i ruchach wojennych, ażeby nie zdradzać właściwego stanu rzeczy i nie wpływać przez to niekorzystnie na opinię publiczną mimo to już nie najlepiej usposobioną.

Rosya. Donieśliśmy w ostatnim numerze, że utrzymują się u nas niepokojące wieści, jakoby Moskwa gromadziła swą armię na pograniczu Galicyi. Wieści te nie znajdują zupełnego potwierdzenia, mimo to jednak mniemanie o czynnem wystąpieniu Moskwy uporczywie się utrzymuje. W obec tego powszechnego mniemania zasługuje na wielką uwagę z naszej strony doniesienie wiedeńskiego biura korespondencyjnego, głoszące, że moskiewski „Dziennik urzędowy“ zawiera oficyalne oświadczenie, że car postanowił zachować ścisłą neutralność tak długo, dopokąd wypadki wojenne nie dotkną interesów moskiewskich. Warunkowe to oświadczenie się za neutralnością brzmi bardzo dwuznacznie i budzi słuszne podejrzenia. Moskwa bowiem obecnie do boju jeszcze nie gotowa, może tymczasowo robić potrzebne przygotowania i w danym razie czynnie się wmięszać w wojnę. Powyższe oświadczenie nie wyklucza być najmniej tej ewentualności, gdyż to niejasne tłómaczenie się może nam owszem służyć za wskazówkę, że Moskwa nieochybnie zechce skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, by uznać swe interesa za naruszone i otwarcie wystąpić po stronie Prus. Miałbyż więc sojusz prusko-moskiewski być faktem?

Proces robotników w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Otóż w tych dwóch słowach *„freier Staat“* dopatruje akt oskarżenia synonimu rzeczypospolitej, i zarzuca oskarżonym dążenie do takowej w Austryi. Róznemi sposobami dążenie to się objawiało. Oskarżeni przygotowywali sobie teren do akcyi rewolucyjnej już to wydając manifest do ludu, wzywający go do łączenia się z robotnikami na dane hasło, i redagując (Oberwinder i Hartung) dziennik socyalistyczno demokratyczny pod tyt. *Volksstimme*, w którym za pomocą umówionych znaków się porozumiewano, już to nareszcie usiłując podburzyć wojsko lub przynajmniej skłonić je, by w razie wybuchu do robotników nie strzelało. — Dalej następuje ustęp o demonstracyi z 13. grudnia 1869 i o petycyi do hr. Taaffe, w której między innemi zawierało się zagrożenie: że gdyby rząd nie zadowolił robotników, czyniąc zadość i żądaniom w petycyi zawartym, to mogłoby przyjść do tego, że lud w większej jeszcze pojawiłby się liczbie? W ustępie tym dopatruje prokuratorya znamion gwałtu publicznego przez niebezpieczne zagrożenie, takowy oskarża oprócz trzech wyżej wspomnianych, jeszcze następujących Schäftnera, Berka, Pfeiffera, Hackera, Eschingera, Baudischa, Dorscha, Schönfeldera i Gehrba. — Zaś Pabst, Schönfelder, Perrin, Most, Scheu, Berke i Hecker wraz z Oberwinderem, który był duszą całego ruchu, oskarżeni są o zbrodnię zdrady stanu. Tyle zawiera w streszczeniu bardzo krótkiem akt oskarżenia. Przechodzimy teraz do przesłuchania samychże oskarżonych. Między nimi na pierwszy rzut oka poznasz dowódzcę. Jest nim młody, przystojny brunet, rodem z Nassau, wspomniany powyżej Oberwinder. Z odpowiedzi dawanych przez niego poznać można człowieka dość wykształconego. W mowie tego osobistego przyjaciela Lassalla przebija się ironia, niekiedy znać w niej nienaturalny wymuszony patos. Zaprzecza, jakoby wiedeńska partya socyalno-demokratyczna zostawała kiedy w stosunkach z zagranicznemi. Słowa *freier Staat* nie należy brać zresztą za synonim republiki, lecz należy je tłómaczyć literalnie, mianowicie brać w znaczeniu „wolnego państwa“, które przecież z obecnym systemem austryackim da się pogodzić. On sam był przeciw przyjęciu do programu słowa *„Republik“*, i to za nim dostatecznie powinno przemawiać. Co się zaś tyczy podejrzenia, jakoby myślał o wywołaniu gwałtownych rozruchów w Wiedniu i usunięciu obecnej dynastyi, to podejrzenia te opierają się na tak błahych okolicznościach, że z nich przeciw niemu niczego wywnioskować nie można, mianowicie na zeznaniach niejakiego Mühlwassera, który brał także udział w socyalno-demokratycznych robotach, i panny Podanyi, osoby bardzo podejrzanej konduity.

Most, drugi oskarżony jest republikaninem i z tem się nie tai. Obdarzony wymową i sprytem odpowiada stanowczo. Siedząc pod śledztwem wydawał humorystyczne pisemko dla rozweselenia swych towarzyszów niedoli. Wiedziano o tem bardzo dobrze, jednak nie przerywano wydawnictwa w nadziei, że tym sposobem czegoś ważnego dowiedzieć się będzie można. Jednak nie dowiedziano się niczego. Most nie chce się przyznać do niczego. Zapytany, czy widzi jaką różnicę między wyrażeniem *„freier Volksstaat“* a *„freier Staat“* powiada, że pierwszy wyraz jest tylko bliższem obreśleniem drugiego. W państwie, powiada Most, nie widzę nic prócz narodu. Jeżeli ten ostatni domagałby się cały zaprowadzenia rzeczypospolitej, to nie widzę nikogo, ktoby się temu mógł oprzeć.

Oskarżony Baudis nie małą budził wesołość między licznie zgromadzonymi słuchaczami. Ma minę potulną, głupkowatą prawie, a jednak w odpowiedziach swych okazał wiele sprytu i przebiegłości. Wszystkie słabe strony aktu oskarżenia umiał doskonale wyzyskać na swą i swych kolegów korzyść. Zapytany, dla czego teraz przyznaje się do zasad socyalnych, gdy przy śledztwie wyparł się takowych odpowiada: dla tego, że sędzia śledczy mówił, jakoby zadaniem socyalnych demokratów było wymordować wszystkich panujących, a on do tego wcale nie zmierza.

Perin obwiniony o rozpowszechnianie kart wstępnych do stowarzyszeń lipskiego i eisenachskiego, które rząd uznał za *„staatsgefährlich“* — utrzymuje, że karty te, gdy się dowiedział, iż są żakazane, spalił. Perin rzeczywiście nie wiedzieć za co był trzymany w więzieniu śledczem przez siedm miesięcy.

Najspokojniej i najrozsądniej ze wszystkich tłómaczyli się Pabst i Schönfelder. Ostatni jest najstarszym z pomiędzy oskarżonych, i zażywa wielkiego między klasą robotniczą poważania. Reszta oskarżonych broniła się podobnie jak wyżej wzmiankowani; — wszyscy zaprzeczali, jakoby wyrażenie *„freier Volksstaat“* miało oznaczać republikę, jakoby demonstracya 13. grudnia miała być dawno wprzód obmyślaną, jakoby zdanie końcowe petycyi zawierać miało groźbę powstania; — przeciwnie twierdzili wszyscy, że są za rozwojem wolności na drodze spokojnej, i że dążyli jedynie do poprawienia losu robotników.

Zeznań świadków nie będziemy podawać ze względu na szczupłe ramy naszego dziennika. Zresztą nie przedstawiają wiele zajmujących szczegółów.

Mimo to jednak sąd skazał obwinionych, jednych za zbrodnię stanu, drugich za gwałt publiczny, jak to już donieśliśmy. Najostrzejszą karę wymierzono dla Oberwindera — bo skazano go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Spodziewają się wszyscy jak najrychlejszego amnestyonowania zasądzonych, którzy w ciągu całego procesu, a osobliwie przy ostatecznej rozprawie posiadali całą sympatyę publiczności.

Kronika.

— Na wszechnicy lwowskiej otrzymali stopień magistrów farmacyi: Beiser Jakób, Burnatowicz Teofil, Drągowski Zygm., Dąbrowski Władysław, Gertner Leon, Hirschl Edward, Kisielewski Cyryl, Przedrzemirski Karol, Radołowicz Teofil, Sielecki Jan, i Tulszycki Karol; na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie: Łęgowski Szczęsny, Gauszer Antoni i Aksentowicz Marceli.

— Dnia 7. sierpnia b. r. odbędzie się publiczne losowanie dzieł sztuki, zakupionych kosztem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

— Bieżącego miesiąca zaszła zmiana co do redaktorów niektórych pism polskich. Tak p. Czesław Pieniążek w Krakowie odstąpił od redagowania *Włościanina*, a ks. dziekan Porkop w Piekarach od redagowania *Zwiastuna* górnoszlązkiego.

— Jeszcze w maju b. r. doniosły pisma angielskie, że w Ameryce zaczynają się upowszechniać ubiory papierowe; sporządzają albowiem tam papier takiej wytrwałości i giętkości, że staje się zdatnym do wyrobu ubrania kompletnego od koszuli aż do obuwia. Pierwszą próbę tego, mamy już w kapeluszach męzkich, które ukazały się i w naszych handlach.

— W dzień zaćmienia księżyca, w wielu okolicach panowała okropna burza połączona z gradem, zrządzającym wielkie szkody w zasiewach. Idąc pasem od Radymna, przeszła ta burza do Królestwa, gdzie zamieniła się w trąbę napowietrzną, zrywającą dachy i pokładająca lasy.

— W ten sam dzień panowała podobnie burza i w Szwajcaryi, gdzie też w Rappelswyl uszkodzony został pomnik polski w wierzchnej podstawie jego.

— Z powodu powołania ludności męzkiej do służby wojennej, ministerstwo pruskie zarządziło przyjmowanie kobiet do stósownych czynności, szczególniej przy stacyach do pomocy przy sprzedawaniu biletów, ważeniu towarów i tp. Także urzęda telegraficzne dostaną kontyngens kobiecy.

— Żniwa w okolicy Lwowa rozpoczęły się już w bież. tygodniu. Spodziewać się należy obfitych plonów, oby je tylko zebrać szczęśliwie. Brak robotnika czuć się daje już w początkach żniw; cóż to będzie wich pełni. — W handlu zbożowym nastał pewien zastój: spekulanci przycupnęli na chwilę i nie robią żadnych interesów, to też ceny zboża zniżyły się znacznie. W Izbie handlowej notują obecnie korzec pszenicy $8^1/_2$ złr., żyta $4^1/_2$ złr., jęczmienia $4^3/_4$ złr., hreczki $4^1/_2$ kr., a owsa $3^3/_4$ kr.

— Reskryptem ministeryalnym z d. 19. b. m. zabronionym został wywóz koni z kraju.

— Z powodu sytuacyi wojennej zjazd polskich badaczy przyrody i lekarzy w Poznaniu, został odroczony.

— Staraniem niejakiego Hildebranda w Wilnie, wkrótce zacznie wychodzić zbiór opowiadań, pieśni i utworów poetycznych ruskich, których liczba dochodzi 2500 numerów.

— *Kiewlanin* donosi, że plan fortyfikacyi Kijowa został zatwierdzony: linia ich zacznie się od cerkwi św. Andrzeja, otoczy wyniosłość miasta wzdłuż rzeki Łebedź i skończy za Łysą górą.

Przegląd polityczny.

Obydwie armie nieprzyjacielskie zapewne stoją już na linii bojowej, gdyż wczorajsze dzienniki pruskie donoszą o całym szeregu drobnych starć forpocztowych wzdłuż całej granicy od Luxemburga aż do Renu. Prusacy mieli wszędzie wyjść zwycięzko, my jednak jakoś nie wiele wiary przykładamy do tych, jak się zdaje, tendencyjnie rozsiewanych pogłosek.

Pytanie jak się ugrupują państwa ościenne w obec wojny prusko-francuskiej, ciągle jeszcze pozostaje nierozstrzygnięte. Niepewność ta rodzi rozliczne domysły i kombinacye. Zapewniają, że w razie wojny europejskiej Francya, Austrya, Włochy, Turcya, Hiszpania i Dania wejdą w przymierze między sobą. Włochy pokazują najwięcej ochoty do walki i zbroją się z jak największą szybkością, natomiast Turcya żaprzecza urzędownie wszystkim pogłoskom o zmobilizowaniu tureckiej armii, jako zupełnie fałszywym. Kwestya wojny europejskiej jak się zdaje, leży dziś w rękach Moskwy, od jej bowiem stanowiska będzie zależała przyszła sytuacya państw ościennych. Dlatego też wieść o warunkowej tylko neutralności Moskwy nie może się wcale przyczynić do uspokojenia opinii publicznej. W ślad za tą wieścią zapewnia *Presse*, że i Austrya oświadczy się tylko warunkową za neutralnością jak i Moskwa.

Telegram wczorajszego „Dzien. Polsk.“ donosi z Brodów, że temi dniami ma przybyć do Radziwiłłowa 12 sotni kozaków dla obsadzenia granicy. Po tylu pogłoskach o koncentracyi wojska moskiewskiego, którym dziś zaprzeczają stanowczo, przyjmujemy powyższą wiadomość bardzo ostrożnie.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 24 lipca. Posiedzenie Izb zamknięto dekretem cesarskim. Rząd francuski był za utrzymaniem korespondencyi telegraficznej z Prusami, lecz Prusy odmówiły.

Wiedeń 25 lipca. Sejmy krajowe postanowiono ostatecznie zwołać na dzień 16 sierpnia, Radę państwa na 29 sierpnia, a delegacye wspólne na 10 września. Wkrótce ma się ukazać odnośny mesar cesarski wyrażający stały zamiar przeprowadzenia ugody.

Odkryto ślady prusko-bawarskiej umowy, według której miałaby Bawarya za udzielenie pomocy Prusom otrzymać Salzburg i część wyższej Austryi.

Berlin 25 lipca. Wczoraj rano zaszła utarczka pod Gersweiler. Ze źródeł pruskich donoszą, że Francuzi mieli się cofnąć ze stratą 10 ludzi i że pruskie iglicówki w obec francuskich szasefortów doskonale skutkowały.

Florencya 25 lipca. Włoskie ministerstwo wojny zarządziło powołanie dwóch dalszych klas poborowych i zażądało 16 milionów na uzbrojenie.

Kursa z dnia 25. lipca 1870,

godz. 2. min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 62 —. Akcye banku anglo-austr. 164 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 194 50. Kolej siedmiogrodzka 146 —. Kolej południowa 173 50. Kolej alföldz. 146.—. Kolej państwowa 320 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 171.—. Kolej węg półn.-wsch. 138.—. Kolej północna 187 50 Kolej Rudolfa 140.50. Kolej węg. wschodnia 71 — Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 64.—. Losy 1864 r. 94.50. Kolej Nadcisańska 191 75.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.